

PRZEWODNIK KATOLICKI

Kierownik:
X. JOZEF KŁOS
w Poznaniu.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor odpowiedzialny:
PIOTR STERNAL
w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej. »Przewodnik Katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik Kat.« Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik Kat.« Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza. Telefon Biura ogłoszeń i Administracji 3613. Telefon Redakcji 2919. Adres: Poznań, św. Marcin 69.

Ojciec św. Pius X. udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostolskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stabilewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika Katolickiego«.

Przeczyste Serce Maryi.

(Na dzień 23 sierpnia napisał Pustelnik.)

Roku 1832 pewien wielce gorliwy kapłan objął w Paryżu zarząd parafii Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej. Oplakany był stan parafii pod względem religii i obyczajów, a zgor-

szeli było tam co nie miara. Cóż robić, żeby nieszczęsne stosunki zamienić na lepsze? Roku 1836 dnia 3 grudnia Pan Bóg natchnął nagle owego proboszcza myślą, aby oddał parafię pod opiekę Najświętszego Serca Maryi Panny. I o cud! parafia w niedługim czasie zupełnie się odrodziła. Nabożeństwa przyciągały tłumy wiernych, konfesyonały i Stół Pański jakoby w obłożeniu, a liczby nawróceń ani zliczysz. Z nowszych czasów przypominam nawrócenie barona Lüttwitza, protestanta, który w obliczu obrazu Matki Boskiej Zwycięskiej jasno przejrzał, że jedynie wiara katolicka jest wiarą prawdziwą Chrystusową.

Proboszcz paryski, przekonawszy się o błogich skutkach nabożeństwa do Przeczystego Serca Maryi, wnet się wziął do założenia Bractwa Najświętszego Serca Maryi. Cel tegoż Bractwa, które Ojciec święty już w roku 1838 wyniósł do godności Arcybractwa, jest szczególna cześć tego Najświętszego Serca, naśladowanie cnót jego i błagalna modlitwa o nawrócenie wszystkich grzeszników.

Na czem jeszcze polega nabożeństwo do Przeczystego Serca Maryi?

Oddajemy gorącą cześć temu Najświętszemu Sercu, ognisku najczystszych uczuć i najżarliwszej miłości, mianowicie z następujących powodów:

Cieleśne Serce Maryi Panny jest po pierwsze najgłówniejszą częścią jej błogosławionego Ciała, żyjącego chwalebnie i nieśmiertelnie w królestwie

niebieskiem. Po drugie Serce to za życia ziemskiego było siedzibą wszelkich aktów miłości Boga i bliźniego. Nakoniec jest ono symbolem jej woli i życia duchowego, świętości, cnót, szczególnie jej miłosierdzia nad nędznymi grzesznikami.

Jak rzecz się miała z nabożeństwem do Najświętszego Serca Jezusowego, tak i nabożeństwo do Przeczystego Serca Maryi najpierw praktykowało się prywatnie w niektórych klasztorach i diecezjach. W r. 1855 zaś Ojciec święty rozszerzył cześć Przeczystego Serca Maryi na cały świat katolicki i uroczystość tę obchodzi się zwykle w niedzielę po oktawie Wniebowzięcia Matki Boskiej.

Pan Jezus rzekł niegdyś do św. Mechtyldy: »Córko moja, skoro chcesz mnie ucieszyć, to zaofiaruj mnie najbogatsze, najpokorniejsze i najmięjsze Serce, na które kiedykolwiek natrafiłem, Serce Matki mej«. Szczególniej Zbawiciel upodobał sobie ofiarowanie Serca Maryi na przebłaganie za okropne zniewagi, wyrządzane mu w Sakramencie miłości.

Niektórzy pisarze kościelni utrzymują, że Najświętsza Panna po Wniebowstąpieniu Pańskiem codziennie przyjmowała Pana Jezusa z rąk

św. Jana Ewangelisty i że w Sercu jej, jako w żywym tabernakulum, przechowywały się od jednej Komunii św. do drugiej postacie sakramentalne.

Objawienia czcigodnej sługi Bożej Maryi od Pana Jezusa potwierdzają to przypuszczenie. Do niej bowiem Najświętsza Marya Panna rzekła:

»Kiedy po raz pierwszy, i to z rąk św. Apostoła Piotra, przyjąłem Komunię św., wtenczas najwyższej mej miłości taką dał gwałtowność, że Serce moje dosłownie się otworzyło i podług pragnień moich



Przeczyste Serce Maryi.

w zupełności się oddało Przenajświętszemu Synowi memu, by jako król zasiadał w niem jakby na prawym swym tronie.»

I dalej czcigodna sługa Boża opowiada o tej tajemnicy:

»W początkach Kościoła Apostołowie nie posiadali ni świątyni ni urzędów, by Najświętszą Eucharystię bez przerwy przechowywać, a raczej spożywali wszystkie Hostye św. w tym dniu, w którym odprawiali ofiarę nowego zakonu. Takim sposobem przez kilka lat Najśw. Marya Panna *jedyną* była świątynią i *jedynym* tabernakulum, w którym przechowywał się Przenajświętszy Sakrament. Można powiedzieć, że niezrównana ta Dziewica, przechowując tak w swem Sercu Najświętszy Sakrament, uczyniła wiek swój sześciuśmiem od późniejszych, w których Przenajświętszy Sakrament przechowuje się po kościołach i tabernakulach. Albowiem w świątyni *Maryi* Pan Jezus ustawicznie był *adorowany* i *uwielbiany*, a *nie* nigdy nie był obrażany, jak to niestety często się dzieje po kościołach naszych.

Ponieważ Zbawiciel najprzód chciał zgotować sobie wynagrodzenie i przeblaganie w Sercu swej Matki, więc słuśność wymaga, żebyśmy jemu ofiarowywali to Serce z wszystkiem owem uwielbieniem, które niegdyś od Matki swej w przedziwnem tem Sercu odbierał. Jest to nader wzniosły akt przeblagania, który Boskiemu Mistrzowi gotuje niewymowne pociechy.

Kończymy modlitewką:

»Oto, Jezu mój, na wynagrodzenie i przeblaganie ofiaruję Tobie niepokalone Serce Matki Twej Najświętszej, oraz wszystkie te holdy, które niegdyś przez Twoją bezustanną obecność w przeczystym jej Sercu odbierałaś. Błagam Cię, ubłogosław mnie dla Najświętszej Matki Twej i przebacz mi wszystkie moje grzechy przeciw Tobie w Najświętszym Sakramencie. Amen.«

Wierny murzyn.

ZE WSPOMNIENIEM MISYONARZA.

Opracowała L. Biedermann.

(Dokończenie.)

Ruch wszczął się w naszej misji jak za dnia. Przy blasku płonących, ciągle podsypanych stosów, wydzielałem broń, wskazywałem posterunki mężczyznom pod murem i przy bramie, podczas gdy kobiety i dzieci zносиły wodę, zlewały wodą trzciną kryte niskie dachy, ażeby ich się ogień nie imał. Wszystko bydło, owce, kosztowne strusie zapędzono aż pod samą skałę, tuż koło kościoła i szkoły. Tom przepadł! nie było go!

Coraz wyraźniej słychać tętent. To biali! regularne wojsko! Któż je sprowadził?

Nikt nie śmiał słowa wymówić w oczekiwaniu ważnych wypadków. Znowu salwa, pojedyncza, to znaczy: Jesteśmy już blisko — idziemy wam z pomocą! Świecą pochodnie — to forpoczty. Powiewają białą chorągwią z czerwonym krzyżem. Już są u bramy.

— Chwała Bogu, nie przychodzimy za późno! — woła dowódca.

— Kto pana majora zawiadomił o niebezpieczeństwie? Nieprzyjaciela ani widać, ani słychać?

— Z tamtej strony góry wojna na dobre. Ova-hereros mordują, palą, rabują, co się da. Wiecie chyba o tem, gdyż przysłaliście do nas Toma.

— Toma? Tom był w Otyundzie? Jest z wami?

— Nie ma go między nami. Powiedział, że idzie szukać żony, która uciekła pewnie do ojca.

Dalszą rozmowę przerwało nieludzkie wycie i krzyki. Pod osłoną nocy wdzierali się dzicy jak małpy po stromych, koziom tylko dostępnych ścieżkach na szczyt skały, ażeby stamtąd rozpocząć swe dzieło zniszczenia, wiedzieli bowiem dobrze, że od dołu przystęp do naszej misji nie łatwy.

Zaledwie pierwsze promienie wschodzącego słońca ozłociły wierzchołki gór, gdy krwawa rozpoczęła się walka. Hereros przywitani gradem kul, padali jak muchy. Łatwiej im było w ciemnościach nocy wdrzeć się na górę, niż z niej schodzić. Prażeni ogniem kartaczowym, trupem ślali pobojowisko. Pamiętać będą długo napad na misję!

Pod wieczór cicho już było i bezpiecznie w naszej okolicy. Pod osłoną wojska wybraliśmy się na przegląd pobojowiska i farm pobliskich, ażeby pochować zmarłych, ratować rannych i pomocy potrzebujących. Chcieliśmy także szukać Toma i jego żony. Pomocą w trudnem tem zadaniu miały być kochane nasze pieski z góry św. Bernarda. Kazaliśmy im obwąchać odzież i sandały Toma, puściliśmy je wolno i kazaliśmy szukać. Wytresowane, mądre te zwierzęta spuszczały się w parowy, w rozpadliny skał, skomleniem, szczekaniem uwiadamyły nas, gdy znalazły trupa lub rannego, Toma jednakże nie było widocznie między walczącymi. Żał mi go było niezmiernie.

Wtem psy zaczęły węszyć, biegać tu i tam niespokojnie, ujadać, lecz innym zupełnie głosem jak zwyczajnie, gdy znalazły kogoś obcego. Skomlały wesoło, zadzierały puszyste kity. Już, już są na tropie, biegają jak szalone jego śladem.

Na rącznych koniach nie możemy nadażyć za naszymi pieskami. Prowadzą nas w parów, z którego wydobywają się jęki. Spuszczamy się po linie po stromej ścianie parowu. Wszakże to Tom leży na murawie, ciężko ranny, lecz żywy. Spogląda na nas, chce się podnieść, nie ma siły, zemdlony pada na murawę. Prawa ręka i przedramię strzaskane, głowa krwią zboczona.

Trzeźwimy go, opatrujemy rany, silna natura zwycięża. Tom odzyskuje przytomność, może nawet mówić.

— Ojczy, panie! nie gniewać na Toma. Tom szukać Unyi (żony). Tom słyszeć daleko, daleko: »Orlog! orlog!« (okrzyki wojenne murzynów). Tom jechać zaraz galop, galop do Otyundy po bum-bum (wojsko, strzela z armat). Tom wiedzieć, dużo Ova-hereros robić: »Orlog, orlog!« (buntują się).

Wyczerpany tym wysiłkiem, zemdlął znowu. Pomimo usilnych starań z naszej strony, ażeby go utrzymać przy życiu, zgasł w drodze do Otahandy. Niech mu Bóg będzie miłosierny!

Jak się do tego parowu dostał, niewiadomo. Prawdopodobnie chciał się przedrzeć znajomymi ścieżkami górskimi do teścia, w nadziei, że znajdzie u niego Unyi. Spotkali go może Hereros, domyślili się po ubraniu, że pochodzi z misji i chcieli go zabić. Tom prawą ręką odparł cios, pałka strzaskała mu przedramię i rękę. Uływ krwi spowodował śmierć dzielnego, wiernego murzyna.

Dobra nauka.

Pan Wolski, jeden z najbogatszych kupców w P., spotykał codziennie prawie na ulicy jakiegoś młodego, porządnie ubranego człowieka, który mu

się zawsze bardzo grzecznie kłaniał. Pan Wolski oddawał mu ukłon z równą grzecznością, chociaż nie przypominał sobie wcale, kiedy i gdzie mógł być poznać owego młodzieńca.

— Uważa mnie pewnie za kogoś innego, — myślał i zamieniał dalej ukłon z nieznanym.

Pewnego dnia był zaproszony na kolację do jednego z swoich przyjaciół i spotkał tam owego młodego człowieka.

— Kto to jest? — zapytał natychmiast gospodarza domu.

— Władek Soliński. Przedstawię ci go zaraz, — brzmiała odpowiedź przyjaciela.

Ale młodzieniec słyszał tę rozmowę i zbliżył się do pana Wolskiego.

— Pan znasz mnie oddawna, — rzekł z uśmiechem.

— Mylisz się pan, — odpowiedział Wolski. — Odpowiadam zawsze na ukłon pana, lecz o ile wiem, spotykamy się dziś po raz pierwszy w życiu. Nazwisko pana zupełnie jest mi obce.

— W takim razie mam lepszą pamięć, — zawołał młodzieniec, — i cieszę się bardzo, że mam tu sposobność wyrażenia panu mojej serdecznej wdzięczności.

— Za co? Nie rozumiem tego, — przerwał pan Wolski coraz więcej zdumiony słowami Solińskiego. Mów pan wyraźniej, o co chodzi.

— Stara to historia, — zaczął młody człowiek poważnie, — ale może ją pan sobie przypomni. Jest temu lat siedmnaście. Byłem dziewięcioletnim wówczas chłopcem... Idąc pewnego dnia do szkoły, pomyślałem sobie, że smakowałoby mi doskonale jabłko do kawałka suchego chleba, jaki mi matka na śniadanie dała. Moi koledzy jedli codziennie jabłka duże, soczyste, a ja — nigdy! Takimi zajęty myślami, przyszedłem na rynek, na którym kilka przekupek siedziało z koszami, pełnymi najpiękniejszych jabłek. Jedna z nich, odwrócona do sąsiadki, nie zważała wcale na swoje kosze, potrzebowałem tylko rękę wyciągnąć i wziąć jabłko... I już miałem wykonać mój zamiar, gdy nagle uczułem się mocno pociągniętym za ucho... krzyknąłem z bólu i opuściłem wyciągniętą rękę. »Chłopcze, — odezwał się teraz głos jakiś nademną, — czy nie wiesz, jak brzmi siódme przykazanie? Spodziewam się, że chciałeś sięgnąć po cudzą własność po raz pierwszy i ostatni w życiu!« — Przerażony, zawstydzony, spojrzałem nieśmiało na twarz mówiącego i spałotałem sobie rysy jego tak dokładnie, że byłbym go poznał zawsze i wszędzie. Spałotałem też sobie słowa jego, że miało to być »po raz ostatni« i przyrzekłem sobie w duszy, że nigdy w życiu nie dotknę się cudzej własności. Pracowałem ciężko, lecz pozostałem zawsze uczciwym człowiekiem i Bóg błogosławił mej pracy. Byłem w Ameryce, dorobiłem się tam majątku i jestem obecnie urzędnikiem w banku tutejszym. A wszystko to zawdzięczam panu! Pan byłeś tym, który mnie powstrzymał od złego czynu i dla tego nie przestanę pana nigdy uważać za mego największego dobroczyńcę.

Pan Wolski głęboko był wzruszony opowiadaniem Solińskiego. Zapomniał oddawna o tem zdarzeniu, na pozór tak mało znaczącem, a w rzeczywistości tak niezmiernie ważnem. Uściśnął serdecznie ręce młodego człowieka i odtąd prawdziwie jączyła ich przyjaźń.

Siła wódki.

Andrzej Wolny, młody i dzielny robotnik, ożenił się z równie pilną i pracowitą dziewczyną i najszczęśliwsze z nią wiódł życie. Oboje pracowali od rana do wieczora, Bóg błogosławił ich zabiegom i wszystko wróżyło im przyszłość jasną i spokojną.

Ale nie długo to trwało.

Bo gdzie szczęście zamieszka, tam szatan się zakrada i psuje i niweczy dobre. Trzeba silnych charakterów i silnej woli, aby się oprzeć jego pokusom, kto słaby, ten wpada w jego sidła i nie może się już z nich wydobyć.

Andrzej był dobrym, lecz słabym i nie umiał zwalczyć złego. Uległ podszeptom szatana.

Przez dwa lata nie zajrzał Andrzej ani razu do karczmy. Zarobione pieniądze oddawał żonie, zatrzymując kilka tylko groszy dla siebie na tytoń. Kasia zaś odnosiła co miesiąc kilkanaście marek do kasy, w której już dosyć pokaźna zebrała się suma. Ale pewnej soboty, gdy robotnicy z tygodniową zapłatą wracali do domu, rzekł jeden z nich do Andrzeja, uśmiechając się złośliwie:

— Twoja kobieta nie pozwala ci pewnie chodzić z nami do karczmy! A ty musisz jej słuchać! Ani jednego kieliszka nie wolno ci wypić, nieprawda?

Andrzej zaczerwienił się, lecz milczał.

— Nie kuś go, Tomek, — odezwał się inny, — gdyby Andrzej poszedł z nami, toby mu żona za karę klęczeć kazała!

— I kolacyi nie dałaby mu!

Rozgniewany i upokorzony takimi drwinami, poszedł Andrzej do karczmy i upił się bardziej, niż jego przyjaciele. Na widok wracającego do domu męża, nieprzytomnego i cuchnącego z daleka już alkoholem, zalała się Kasia rzewnymi łzami.

Lecz niestety, nie były to ostatnie jej łzy!

Nazajutrz przysięgał Andrzej, że nigdy już do karczmy nie zajrzy — że jeden raz nie przecieży nie znaczy i przez kilka tygodni dotrzymał słowa, ale potem...

Szyderstwa towarzyszków stały się powodem jego zguby. Zaczął chodzić z nimi w sobotę i wracał do domu tak pijany, że przez całą prawie niedzielę leżał w łóżku jak nieżywy. Potem zaczął »na poprawkę« chodzić i w niedzielę wieczorem do karczmy, a później był w karczmie codziennie.

Nie przyrzekał już żonie poprawy, nie przysięgał i Kasia wcale już tego nawet nie żądała, wiedząc, że przyrzeczenia nie dotrzyma. Niestety kobieta pracowała z dwoje, Andrzej bowiem opuszczał się w robocie coraz to więcej, aż go w końcu zupełnie wydalono; lecz nie mogła zarobić dosyć na utrzymanie męża i siebie. Wszystkie zaszczerdzone pieniądze zaniósł Andrzej zwolna do karczmy, a gdy w kasie nie już nie było, brał żonie potajemnie każdy jej grosz, krwawo zapracowany. Pił bez upamiętania, leżał nieraz w kałuży przed domem, nie mając już siły do otworzenia drzwi, i tak go też znaleziono pewnego dnia — lecz nieżywego. Umarł nie jak człowiek, tylko jak bydle, nieżałowany przez nikogo. Nawet ci, którzy stali się przyczyną jego zguby, rzekli, śmiejąc się:

— Dobrze mu! Przynajmniej żona jego pozbyła się darmozjada i opoja!

Mieli słuszość, lecz kto wie, jaki ich koniec czeka?

Na nominację Naszego Najdosłojniejszego Arcypasterza!

Wśród huku armat, surm wojennych grania
Kojącym dźwiękiem dźwięk jakiś podzwania;
To w Przemysława grodzie biją dzwony:
Arcypasterzu, bądź nam pozdrowiony!

Niedawnoś temu święcił złote gody
Swego pasterstwa Chrystusowej trzody;
A zaś ćwierć wieku, gdy u Twego
[czoła
Zabłyła mitra książęcia Kościoła.

Zrodzonyś, wzrosłeś tu w naszej
[krajnie,
Gdzież w diecezyi Twe imię nie
[słynie?!
Trwałymi węzły złączonyś z tą ziemią.
Gdzie ojców naszych prochy w gro-
[bach drzemia,

A posąg Mieszka tam w poznańskim
[tumie
Krzyż dzierży w dłoni w wiekowej
[zadumie;

Lecz dziś mu tętna zadrżały u łona
Jak w blasku jutrzni drży posąg Memnona¹⁾.

Słucha, — gdzieś grają wojenne fanfary;
Więc wznosił krzyż w górę; jak w obronie wiary.
Lecz przez gwar bitew dźwięk radosny płynie:
Arcybiskupa znów mamy w krajnie.

I wokół biją wielkopolskie dzwony:
Arcypasterzu, bądź nam pozdrowiony!
A więc ze śpiżu posąg Mieszka w tumie,
Znów znieruchomiał w wiekowej zadumie.

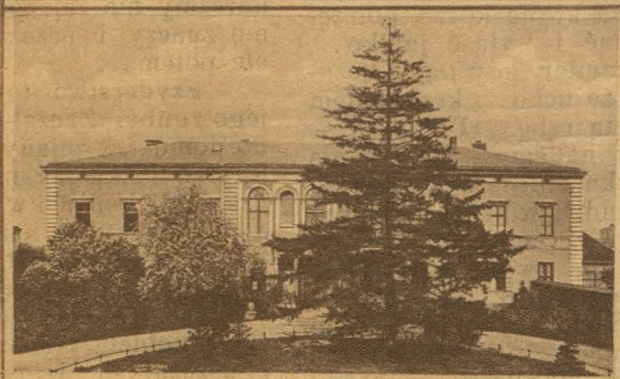
Z czoła mu zniknął niepokój i trwoga,
Wojna przemienie jako burza sroga;
Słońce pokoju wszędzie ponad światem,
Znów człowiek będzie człowiekowi
[bratem.

Nasz Arcypasterz, — po bojowym
[znoju, —
Znów nas cnót drogą powiedzie w po-
[koju,
Krzyż, co wznosił Mieszko ongi w tej
[krajnie,
On dzierżyć będzie! — Żyj nam,
[Hospodynie!
St. T.

¹⁾ Pod Tebami w Egipcie nad Nilem znajduje się ogromna statua Memnona, która została uszkodzona r. 27 przed Chr. skutkiem trzęsienia ziemi. Odtąd ten posąg pęknięty wydaje, gdy nań padną pierwsze promienie zorzy, dźwięki podobne do dźwięków strun.



Katedra gnieźnieńska.



Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup-Nomina-
dr. Edward Likowski.
Pałac arcybiskupi w Poznaniu.



Katedra poznańska.

Krótki rys życia X. Arcybiskupa-Nominate dr. Edwarda Likowskiego.

Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup-Nomina-
t urodził się 26 września 1836 r. we Wrześni.
Pierwsze nauki pobierał w szkole wrze-
śńskiej. R. 1850 oddali go rodzice do gimnazjum
najpierw w Ostrowie, potem przeniósł się do gimna-
zjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, gdzie 1858 r.
chlubnie skończył nauki. Gdy zaraz potem zgłosił
się, idąc za głosem powołania, do seminarium du-

chownego, pozwolił mu X. Arcybiskup Przyłuski,
widząc wielkie zdolności i niezwykłą powagę odbyć
studya nie w seminarium, lecz na akademii mona-
sterskiej, na której słuchał wykładów teologii i filo-
zofii. W r. 1861 uzyskał tamże stopień licencjaty
św. teologii, napisawszy rozprawę: »Nauka Orygi-
nesa o św. Trójcy«. Powróciwszy do Księstwa odbył
5-miesięczne ćwiczenia praktyczne w seminarium

gnieźnieńskim i 21 grudnia 1861 został wyświęcony na kapłana.

Władza duchowna powołała młodego lewitego na wikaryusza do Kcyni. Lecz nie długo tam przebywał. Po 10-miesięcznej pracy obejmuje nową posadę. Za staraniem ówczesnego dyrektora gimnazjum św. Maryi Magdaleny, Brettnera, który poznał był X. Likowskiego jako ucznia w gimnazjum i znał jego zdolności i zalety, otrzymał X. Likowski posadę drugiego nauczyciela religii przy temże gimnazjum i równocześnie urząd subregensa alumnatu, w którym na wzór dzisiejszych konwiktów arcybiskupich, mieszkała młodzież gimnazjalna chcąc się poświęcić stanowi duchownemu.

X. Arcybiskup Przyłuski mianuje go w roku 1865 profesorem historii kościelnej i prawa kanonicznego.

Z zapalem oddaje się nowemu polu pracy, tak jak dotychczas wypełniał swój urząd profesora religii. Mianowicie przykuwa go nauka historii Kościoła św., której cennymi pracami niezmiernie się przysłużył.

Krótko po objęciu urzędu profesora wkłada X. Arcybiskup Ledóchowski na niego urząd regensa seminaryum, na którym to stanowisku przebył X. Likowski aż do zamknięcia zakładu.

Gdy Ojciec św. w roku 1869 powołał biskupów całego świata na sobór powszechny do Rzymu, widzimy X. Likowskiego w towarzystwie X. Arcybiskupa Ledóchowskiego dążącego do Rzymu, aby mu tam był pomocnym jako doradzca w sprawach teologicznych. Przed odjazdem z Rzymu zamianował go Ojciec św. Pius IX prałatem domowym.

W roku 1873 zamykają prawa walki kulturalnej seminaryum poznańskie; nauki się przerywają, mury seminaryjskie pustoszeją. Na razie zostaje X. Likowski sam; lecz gdy widzi, że zmiana stosunków nie rychło nastąpi, udaje się, aby nie być bezczynnym, w celach naukowych do Paryża, gdzie przebywa dłuższy czas. Równocześnie stara się, aby nie przerzedzały się szeregi duchowieństwa. Więc robi starania o fundusze, aby młodzieży pragnącej poświęcić się stanowi duchownemu umożliwić studia na wszechnicach niemieckich. Starania te dla dobrej sprawy odnoszą pożądany skutek. Płyną datki nawet stamtąd, skąd najmniej się spodziewano.

Walka kulturalna przybiera coraz groźniejsze formy. Gdy po wypędzeniu X. Arcybiskupa Ledóchowskiego w jego imieniu rządy dycezyi sprawiali przez niego mianowani tajni administratorzy, donagano się od X. Likowskiego wyłania ich nazwiska. Gdy tajemnicy tej zdradzić nie chce, zamykają się i za nim na przeciąg kilku miesięcy bramy więzienne.

Od r. 1873, w którym opustoszało seminaryum, poświęca X. Likowski wolne swe chwile badaniom nad historią Kościoła. Drukuje rozprawy naukowe w „Tygodniku Katolickim”, a równocześnie zabiera się do pomnikowego dzieła o dziejach Kościoła unickiego na Litwie i Rusi. Nie łatwa to była praca. Trzeba było najpierw nauczyć się języka rosyjskiego i małoskiego, oraz zapoznać się z wielu dziełami i dokumentami. Dla młodego uczonego zadanie to nie było łatwe.

Trzeba było podejmować podróże, aby na miejscu zaznajomić się z źródłami. Przebywa więc w bibliotekach w Krakowie, Lwowie, Warszawie i w innych miastach. A ostatecznym wynikiem tych badań długoletnich były pomnikowe dzieła: „Unia Brzeska roku 1596” i „Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku”.

Pomijając wiele innych rozpraw naukowych X. Arcybiskupa-Nominała przypominamy jeszcze jedno pomnikowe dzieło, które w r. 1882/3 wydał wraz z X. Zenonem Chodyńskim: 2 tomy zbioru praw Kościoła polskiego.

Na tych pracach upłynęło lat kilkanaście. Nadszedł r. 1886, a z nim koniec walki kulturalnej i złagodzenie praw majowych. Z polecenia kapituły odbiera X. prałat Likowski jako komisarz władzy duchownej majątek kościelny z rąk rządu, który nim przez czas walki kulturalnej zarządzał.

X. Kardynał Ledóchowski zrzeka się godności arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, a Stolica św. Wojciecha otrzymuje nowego pasterza w osobie X. Juliusza Dindera.

Ten powołuje 1886 r. X. Likowskiego na kanonika poznańskiego i oficjała dycezyi, a w roku następnym, po rezygnacji X. Biskupa Janiszewskiego, przedstawia go w Rzymie na urząd biskupa-sufragana poznańskiego.

Dnia 17 marca 1887 r. mianował go Leon XIII biskupem aureliopolitańskim, a 1 maja tegoż roku nastąpiła uroczysta konsekracja biskupia. Na trudnem stanowisku oficjała wykazał się nowy biskup doskonałym organizatorem, mianowicie, że po czasie tak długim, w którym stolica poznańska osieroconą była, wypadło niejedno na nowo urządzić, naprawić i do ładu doprowadzić. Podróże wizytacyjne przysparzały nowych trudów i mozolów. Tysiące i dziesiątki tysięcy wiernych po tak długiej przerwie garnęły się do Sakramentu bierzmowania, a wszystkich umiał X. Biskup zadowolnić.

Po śmierci przedwczesnej Xiędza Arcybiskupa Dindera objął X. Biskup Likowski po raz pierwszy urząd administratora dycezyi. A gdy X. Stablewski powołany został na urząd Arcybiskupa, pozostał X. Biskup Likowski przez cały czas jego rządów oficjałem i wikaryuszem generalnym. Ze śmiercią

nieodżałowanej pamięci X. Arcybiskupa Stablewskiego spadł nowy ciężar na barki X. Biskupa Likowskiego. Kapituła poznańska po raz drugi wybrała go administratorem dycezyi. Na tem trudnem stanowisku blisko 8 lat wypełniał dalej gorliwie swe nieraz bardzo trudne i uciążliwe obowiązki. Przejeżdżając dycezye włożył i wszszw w podróżyach swych wizytacyjnych, wprawiał w podziw nieraz swą wytrwałością w pracy pasterskiej, a przeszło 100 kościołów, kaplic i ołtarzy przez niego konsekrowanych, chlubne po wszystkie czasy składać będzie świadectwo o jego gorliwości pasterskiej.

Przecież trudne rządy nie wyczerpują wszystkich sił X. Biskupa. Gorącą opieką otacza on towarzyswaibactwa, zakłady dobroczynne ofiarne w nim znajdują dobroczynne, a choć czas nie pozwala mu dziś oddawać się w tej mierze



Ś. p. Bolesław Dembiński.

nauce, jak to czynił przez długie lata, to przecież serdeczne ma dla jej objawów zawsze zainteresowanie.

Jedyna i najwyższa nasza instytucja naukowa, Towarzystwo Przyjaciół Nauk szczyci się, że X. Biskup jest od 20 lat jej prezesem. I jemu też głównie zawdzięcza i towarzystwo i gmach w którym się znajduje, rozwój i rozbudowanie.

Dowodów uznania pracy Najdostojniejszemu Arcybiskupowi-Nominatowi nie zabrakło. Akademia umiejętności w Krakowie mianowała go swym członkiem, uniwersytety w Monasterze, Krakowie i Lwowie swym doktorem honorowym, a na polu duchownym Ojciec św. od lat otaczając go swą osobliwą łaskawością, częste mu dawał dowody swej przychylności i życzliwości. Wiedząc, że dyecezya mu powierzona w dobrej się znajduje pieczy, nie zawahał się i teraz powierzyć mu i nadal jej rząd.

Chociaż czasy dzisiejsze trudniejsze są niż kiedykolwiek, ufajmy, że Boża Opatrzność, która X. Biskupa Likowskiego właśnie w tak poważnych chwilach powołała, dodawać mu będzie coraz nowych sił i zachowa go długo, dla dobra Kościoła naszego i społeczeństwa.

Orędzie pasterskie z powodu wojny.

Najprzewielebniejsi Xięża Administratorzy wydali z powodu wojny następujące Orędzie do Duchowieństwa i Wiernych obydwóch dyecezyi, które przeczytane zostało przez księży z ambon w ubiegłą niedzielę:

Kochani Dyecezyanie!

Odzywamy się do Was w ciężkiej chwili, nie mającej równej sobie w dziejach ludzkości, w której rozstrzygać się będą losy narodów, a więc i naszego narodu. Cała środkowa Europa stoi w ogniu, i to z winy rządu rosyjskiego, tego rządu, którego okrucieństwa tak pod względem religijnym jak narodowym od przeszło stu lat nad naszym narodem zaciężyły. Nie jest Wam przecież obcem, kochani Dyecezyanie, ile milionów braci naszych Unitów przemocą od jedności Kościoła oderwanych i do prawosławia środkami barbarzyńskimi przyłączonych zostało, ile tysięcy synów ziemi naszej z mienia po przodkach odziedziczonego wyrzutek, na Sybir zapędzonych zostało, gdzie wśród lodów syberyjskich po części zmarnieli. Nie tajno Wam także, w jakim ucisku po dziś dzień Kościół katolicki w dzierżawach Królestwa Kongresowego i Litwy się znajduje!

Ten rząd, tak wrogi narodowi i Kościołowi naszemu, rozniecił intrygami swemi pożar, obejmujący większą część Europy i zmusił Jego Cesarską Mość, sprzymierzeńca sędziwego Cesarza Austriackiego, do chwycenia za oręż w obronie sprawiedliwej sprawy i całości państwa swego.

Każda wojna jest niewątpliwie wielkim nieszczęściem, niestety nie dającym się nieraz uniknąć. Zachodzą bowiem raz po raz kwestye i nieporozumienia wśród narodów, które tylko ostrzem miecza rozstrzygnąć się dadzą. Taki wypadek zachodzi obecnie.

Nieszczęściem jest każda wojna, bo bywa okupowana strumieniami łez i krwi, ofiarami z życia i mienia. A bodaj która z wojen poprzednich wieków tyle pochłonęła ofiar, ile ich będzie wyma-

gała wojna obecna, między najpotężniejszymi państwami się tocząca. I wy, moi mili, jako poddani Cesarza niemieckiego i Króla Pruskiego powołani jesteście częścią tych ofiar ponieść. Mężowie, Bracia, Synowie wasi wezwani pod broń walczyć już zaczęli i walczyć będą przeciw sprzymierzonym wrogom cesarstwa niemieckiego i austriackiego, a w szczególności przeciw najbliższemu wrogowi, przeciw Rosyi. W tej walce niejeden z nich życie swoje w ofierze położy. Niech wam to jednak będzie pociechą, że w jakiegokolwiek formie przyjdzie Wam ponieść większe czy mniejsze ofiary, złożycie je za sprawiedliwą sprawę.

Wiem, że wskutek wyjątkowych praw kilku-nastu ostatnich lat, dotyczących boleśnie nasze społeczeństwo, społeczeństwo to zachwiało się w zaufaniu do Rządu, ale i to wiem, że nigdy nie wymarło w niem poczucie obowiązku względem władzy z woli Bożej nad niem postawionej, pomnem będąc upomnienia Apostoła Pawła św.: »Każda dusza niech będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz zwierzchności jeno od Boga, a te, które są, od Boga są postanowione« (do Rzym. XIII, 1—2).

Spełniajcie przeto, jak przystało potomkom rycerskiego narodu, mężnie powinność waszą w boju, a ci, którzy przy ogniskach domowych pozostaliście, zachowajcie spokój i ufność w Bogu, a mianowicie nie dawajcie posłuchu podejrzanym agentom i burzycielom pokoju. Ufajcie, że gdy w tej krytycznej i wielkiej doniosłości chwili wytrwale i mężnie stać będziemy przy Monarsze naszym, i zachowaniem naszym przyczynimy się do zwycięstwa Jego walecznej armii, uzna On w szlachetnem sercu swoim nasze sprawiedliwe wymagania i usunie to, co nam dolega. Ufajcie także, że przyczyniając się do zwycięstwa cesarskiej armii, dopomożemy uciśnionym za kordonem braciom do zdobycia sobie pomyślniejszej przyszłości.

Że zaś w rękę Bożym są losy narodów, a w obecnej wojnie te losy się ważą, zwracajcie się wraz z duchowieństwem waszem w codziennych waszych modłach do Pana Zastępów, błagając Go pokornie, aby pozwolił wojsku cesarskiemu, a więc także mężom, braciom i synom waszym, wrócić po wojnie do zagród rodzinnych z chwałą zwycięzców.

Nie ograniczając się zaś na prywatnych modłach, rozporządzamy jak już w ostatnim numerze »Dziennika Urzędowego« kapłanom było zalecone:

- 1) aby w niedzielę i święta przez cały czas trwania wojny po Sumie śpiewano wobec wystawionego Najśw. Sakramentu Suplikacye, a na zakończenie pieśń »Kto się w opiekę«,
- 2) aby w dni powszednie ile możliwości wieczorem duszpasterze gromadzili wiernych w kościołach i odmawiali z nimi na intencję zwycięstwa dobrej sprawy Różaniec i Litanię Loretańską, Niepokalanemu Sercu Maryi polecając wszystkie nasze troski. Gdzie dogodniej odprawiać to nabożeństwo zrana po Mszy św., wolno to uczynić,
- 3) aby kapłani, o ile na to rubryki pozwalają, dodawali we Mszy św. kolektę »tempore belli« z opuszczeniem kolekty »pro papa«.

Niniejsze orędzie winno być w najbliższą niedzielę z ambon po Mszy św. we wszystkich kościołach parafialnych i filialnych odczytane.

Dan w Poznaniu i Gnieźnie, d. 9 sierpnia 1914.

Administratorzy dyecezyi.

† X. Biskup Edward Likowski. X. Prałat Dorszewski.

Z dyecezyi.

— Władza duchowna zwraca się na tej drodze do WW. Xieży Proboszczów, aby szczególną opieką duszpasterską otoczyli robotników z Królestwa Polskiego, przebywających w dyecezyach naszych. Wedle doniesień władz rządowych, zachowują się dotąd spokojnie i są zadowoleni. Ale nie jest wykluczone, że mogliby się do nich zbliżyć agitatorzy, chcący ich podburzyć i spowodować do wykroczeń. — XX. Proboszczowie zechcą wychodźców zapewnić, że dopóki będą nadal spokojnie pracowali, nie grozi im żadne niebezpieczeństwo i że zarobek w całości wypłacony im będzie. Gdyby się natomiast mieli dopuścić jakichkolwiek wykroczeń, czekają ich w obecnym czasie wojennym bardzo ciężkie kary.

— X. proboszcz Heinrich z Oborzysk donosi nam, że na życzenie Władzy duchownej tegoroczny odpust Matki Boskiej Pocieszenia w Oborzyskach (dnia 30 b. m.) nie odbędzie się w zwykłych rozmiarach, jak inne lata, a więc z przyjmowaniem pielgrzymek, ani z kilku nabożeństwami i kazaniami, tylko jak w zwyczajne niedziele i święta. Wielu księży wziętych do wojska, inni potrzebni są w swoich parafiach, więc też nie będzie dostatecznej sposobności do spowiedzi. — Czytelnicy niechaj się do tego zastosują.

— W Poznaniu umarła we wtorek dnia 18 sierpnia Przełożona Zakładu Sióstr Elżbietanek przy ul. Łkowej, s. p. Matka Jolanta Ostrowska w 46 roku życia a 26 powołania zakonnego. Bliższe szczegóły z jej życia podamy w następnym numerze.

Nasze obrazki.

Ś. p. Bolesław Dembiński,

kompozytor wielkopolski i dyrektor chóru archikatedralnego w Poznaniu, zmarł dnia 7 sierpnia, przeżywszy lat 87. Zmarły należał do wybitnych muzyków polskich. Jego liczne piosenki, a mianowicie jego wielki utwór »Pieśni o ziemi naszej«, zjednały mu wielkość i sławę, która długie przetrwa wieki. Ś. p. Bolesław Dembiński odznaczał się od najmłodszych lat dużym talentem muzycznym; wystarczy wspomnieć, że jako chłopię 8-letnie już święcił tryumfy, występując na sali poznańskiego Bazaru z własnym koncertem i wprawiając w podziw nadzwyczajnością swojej gry na fortepianie. Odbiwszy następnie dalsze studia, występował od czasu do czasu z koncertami. Walka o byt zmusiła go niebawem do tego, że osiadł w Poznaniu jako nauczyciel muzyki i jako dyrygent różnych towarzystw śpiewających, którymi kierował nad wyraz umiejętnie. Wystarczy zaznaczyć, że chóry pod batutą ś. p. Bolesława Dembińskiego podczas wszelkich zawodów zdobywały zawsze palmę pierwszeństwa. Zasługi ś. p. Bolesława Dembińskiego około rozwoju naszych Kół śpiewackich pozostaną niezapomniane.

Cześć jego pamięci! Niech spoczywa w spokoju!

Na liczne zapytania,

dla czego nie doszedł ostatni »Przewodnik« ręką wielu czytelników, odpowiadamy — cośmy już napisali w ostatnim numerze, że

pocztą obecnie nie przyjmuje do wysyłki paczek;

tam więc, dokąd zwykle przychodzi »Przewodnik« w paczkach, ostatni numer dojsz nie mógł. Tak samo numer niniejszy niestety dojdzie tylko tych czytelników, którzy go abonują albo na pocztę, albo w ekspedycji pod opaską. Tych wszystkich, którzy »Przewodnika« na tej drodze odbiora, prosimy gorąco, aby innych o przyczynach niedostarczenia »Przewodnika« pouczyli.

Wiadomości bieżące.

Wojna.

Na granicy wschodnio-pruskiej

masy kawalerii rosyjskiej w dalszym ciągu spotykają się z niepowodzeniem tak, jak poprzednio. Trzy dywizje kawalerii rosyjskiej pod Eydunami musiały zawrócić się do Rosji, ponieważ zostały zatrzymane i zmuszone do ucieczki przez wojska graniczne niemieckie. Pod Stalupöhnen poniosły znowu dotkliwą porażkę.

Najważniejszym wypadkiem ostatnich dni jest

zwycięstwo niemieckie pod Mylhużą.

Jak poprzednio na skrzydle północnem w Belgii, tak obecnie na skrzydle południowem w Górnej Alzacyi przyszło do większych walk. Tutaj Francuzi, mający cztery dywizje piechoty wraz z odpowiednią kawalerją i artylerją, podjęli wojnę zaczepną i przez lukę pod Belfort wpadli do Alzacyi. Wojska niemieckie na zachodzie od Mylhuzy stawili Francuzom opór, unieruchomili napad Francuzów, zmusili ich do odwrotu i puścili się za Francuzami w pogoni. — Mniej pomyślną była

druga potyczka pod Mylhużą.

Około półtora korpusa nieprzyjacielskiego wtargnęło do Górnej Alzacyi, podczas gdy znajdujące się tamże wojska niemieckie dopiero się zbierały. Mimo to zaczęły bez namysłu nieprzyjaciela i odparły go do Belfortu. W tym samym czasie poniósł oddział forteczny z Strasburga porażkę; rozpoczęło do nich znieścacka strzelanie. Niemieckie działa i karabiny maszynowe pociskami rozbito i uczyniono nieużytecznymi.

Niemcy ofiarują Belgii pokój.

Po zdobyciu Leeduru polecił rząd niemieckiawiadomićBelgię, że w chwili obecnej, kiedy Belgijczycy w najświetniejszy sposób obronili swój honor wojenny, Niemcy oświadczają, iż gotowi ułożyć się z Belgią w każdy sposób, który pogodzić się da z walką wojenną przeciw Francji. Wojska niemieckie opuszczają Belgię, skoro położenie wojenne na to zezwoli. Belgia dała jednak odpowiedź odmowną.

Na morzu

jeszcze nie przyszło do większych walk. Wypadki rozwijają się tutaj stosunkowo powoli. Admiralicja niemiecka celem zabezpieczenia morza Bałtyckiego przed napadem okrętów angielskich zamknęła Sund minami podwodnymi. Flota bałtycka rosyjska stoi w portach i nie wypływa na pełne morze. Statek wojenny rosyjski »Andrzej Pierwozwanny«, mający siedemnaście ton objętości, najechał pod Hangö na mieliznę i nie może się ruszyć z miejsca. O działalności floty wojennej angielskiej na morzu Niemieckim braknie wszelkich wiadomości. Z morza Śródziemnego nadchodzą wiadomości o gorączkowych ruchach okrętów, należących do eskadry angielskiej. Miny, jakie zarzucił okręt niemiecki »Königin Luise« u ujścia rzeki Tamizy, wywołały wielki niepokój wśród ludności w Londynie. W ostatnich latach wciąż omawiano sprawę nagłego napadu Niemiec na Anglię. Fakt, że okręt »Königin Luise« zdołał zarzucić miny tuż u ujścia Tamizy, mimo bacznych straży, niepostrzeżenie, wywołał w Londynie ogromny przestrah. Na ulicach gromadzili się ludzie, wołając: preż z wojną!

Na granicy Serbii

walki nad Driną ukończyły się stanowczym zwycięstwem wojsk austriackich nad wojskami serbskimi. Zabrano wielu Serbów jako jeńców i mnóstwo materiału wojennego. Wojska austriackie walczyły z podziwem godną walecznością, atakując nieprzyjaciela w równej liczbie się znajdującego w pozycjach bardzo silnych.

Csarnogórcy

prowadzą w dalszym ciągu swoje ataki częściowo na granicy hercegowińskiej, ale nie zdołali przecięć przebieg łańcucha wojsk granicznych ani na jednym punkcie.

Na teatrze wojny austriacko-rosyjskiej.

Wojska austriacko-węgierskie znajdują się w dalszym pochodzie w głąb Królestwa Polskiego. Około 700 zbiegów rosyjskich umieszczono w Linczu, Solnogradzie i Insbruku. Oddziały rosyjskie, składające się z trzech broni, które w pewnych punktach wtargnęły zrazu na ziemię austriacką, zostały równocześnie wyparte pod Załoskiem, Brodami i Sokalem. Działalność ich ograniczała się wogóle do łupienia mieszkańców i palenia wiosek granicznych. Natomiast niektóre austriackie oddziały konne znajdują się daleko od granicy w głębi Rosji.

Kalisz spalony.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich w granice Królestwa, opuścili Rosyanie zaraz Kalisz, podpaliliwojsko na wszystkich rogach, ażeby je zniszczyć. W starostwie kolegiacie złożono wielkie ilości słomy i drzewa, co dowodzi, iż barbarzyńskie dzieło zniszczenia oddawna zostało przygotowane. W celu ratowania wysłano pionierów z motorowymi sikawkami, lecz i oni nie zdołali rozszerzeniu się ognia przeszkodzić, ponieważ wypuszczeni przez Rosyan z więzień bandyci i podpalacze nocą ognie na różnych miejscach na nowo podkładali a do ratujących z zasadzek strzelali.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań. Katol. Tow. służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej.** Zebranie miesięczne w niedzielę nie odbędzie się.

X. Patron.

— **Poznań.** W niedzielę, dnia 23 sierpnia, po południu o godzinie 5½ odbędzie się w kościele Bożego Ciała zwykłe zgromadzenie miesięczne III Zakonu św. Franciszka z Asyżu.

Kalendarz.

Niedziela (12-ta po Zielonych Świątkach), 23 sierpnia, św. Zachęsza. — Poniedziałek, 24 sierpnia, św. Bartłomieja apostoła. — Wtorek, 25 sierpnia, św. Ludwika króla. — Środa, 26 sierpnia, św. Zefiryna męczennika. — Czwartek, 27 sierpnia, św. Cezarego biskupa. — Piątek, 28 sierpnia, św. Augustyna biskupa. — Sobota 29 sierpnia, Ściecie św. Jana.

Adoracje Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 23 sierpnia Zbąszyń. — 24 sierpnia Bledzew. — 25 sierpnia Chelmko. — 26 sierpnia Pafatda. — 27 sierpnia Góraj. — 28 sierpnia Kalawa. — 29 sierpnia Międzyrzecz.



Pokarm dla dzieci.
Pokarm dla chorych.

Tysiącrotnie wypróbowany
pokarm przy
womitach • • •
rozwołnieniu
katarze kiszek itd.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
Poznań, Rycerska 36
naprzeciw król. biblioteki.
Telefon 2075.

Wróciłem. (2491)

Dr. Adamczewski,
lekarz-specjalista w chorobach dziecięcych,
Poznań, św. Marcin 70.

Powróciłem.

Dr. Świdorski
lekarz na choroby wewnętrzne.
LESZNO. (2496)

Klinika dla kobiet
Dr. Łazarewicz
znajduje się (585)
Poznań, ul. Rycerska 14 w ogrodzie.

Lekarz-dentysta Jaworowicz.
Przyjmuję od 9-1 i 3-6, również pacjentów z ogólnej
kasy chorych (służba). (2385)
Poznań, plac Wilhelmowski 9. — Telef. 3767



Sprzedaż detaliczna:
Wehód z ulicy Wiankowej.

WINA
Górnowęgierskie
litr od 200 Mk.

Mozelskie	but. 3/4 od 100	Kupce i hotelistom znaczący rabat.
Reńskie	but. 3/4 od 125	
Francuskie	but. 3/4 od 125	
Hiszpańskie	but. 3/4 od 175	
Musujące	but. 3/4 od 350	
Szampańskie butelka oryg.	3/4 od 600	
Koniaki	litr od 200	
Kuny	litr od 200	
Araai (werszyni)	litr od 200	

poleca we wielkim wyborze

A. Pfitzner
w Poznaniu
przy Strzemi. Rynku nr. 6. || **Wład pod Tokajem**
własne winnice.

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła,

Dr. Antoni Szac

daw. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuszer-
rek i klinice chorób kobiecych w Brunśniku, (tajny radca
Prof. Ehlers i Prof. Krukenberg) i były asyst. Prof. Strass-
Tel. 2604. manna w Berlinie. Tel. 2604.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha G. m. b. H.
w Poznaniu
poleca

dla żołnierzy powołanych pod broń!

Modlitwy, litanie, nowenny,
książki do nabożeństwa:

Akt ofiarowania się Przenajśw. Rodzinie.

Litania o św. Sercu Jezusa. — **Litania** o św. Józefie.

Litania o św. Annie. — **Litania** o Męce Pańskiej.

Modlitwa do św. Józefa, zalecona przez Ojca św. Leon XIII.

Modlitwa do Najłitościwszego Serca Jezusowego.

Modlitwa do Najśw. Panny.

Modlitwy bardzo skuteczne na wojnie.

Pieśń „Boga Rodzica“. — **Pieśń** o Boskiej Opatrzności.

Pieśń o Matce Boskiej Częstochowskiej.

Uroczyste ofiarowanie się Najśw. Sercu Jezusowemu.

Z każdej z wymienionych wyżej modlitw i litanii od-
dajemy 3 sztuki za 5 fen., 6 sztuk za 10 fen., 100
sztuk za 1 Mk. 20 fen.

Książki do nabożeństwa w małych formatach, w trwa-
łych oprawkach jak: Wyborek, Droga do nieba, Bóg
z Tobą itp., w cenie od 50 fen. do 1 Mk. 20 fen.
(na kosztu przesyłki każdej książki należy dołączyć 20 fen.)

Nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy 15 fen.

Nowenna do Najśw. Serca Jezusowego . . . 15 fen.

Nowenna do Najśw. Panny Maryi łaskami słyn-
ącej w Lourdes . . . 15 fen.

Nowenna do Najśw. Maryi Panny, nadziei roz-
paczących . . . 15 fen.

Nowenna „Pamiętaj o Królowo Serca Jezuso-
wego“ do Najśw. Maryi Panny. 15 fen.

Szkapierze po 10 fen.

Medaliki szkapierne po 10 i 15 fen.

Krzyżyki niklowane (W godzinę śmierci) po 15 i 20 fen.

Zamówienia nadsyłać należy pod adresem:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

Na życzenie skutecznie wysyłkę również wprost pod
adresem żołnierza, o ile należytość otrzymamy równocześnie
z zamówieniem, wraz z dokładnym podaniem imienia i na-
zwiska żołnierza oraz korpusu, dywizji, pułku, kompanii,
szwadronu lub baterii, w której służy. (2506)

Świece ołtarzowe
świece dla bractw

z wosku pszczelego poleca

W. Piechocki, Gniezno.
Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Ucznia piekarskiego

przyjmie zaraz w naukę piekar-
karnia parowa i cukierni w K.
ścianie. Stanisław Wytyk.

Uczni kowalskich

przyjm. Franc. Bartkowiak,
mistrz kowalski, Poznań, Po-
sen, Schifferstr. 3. (2508)

Wolne miejsca.

Robotnicy drenarscy

otrzymają zaraz stałą
i dobrą pracę. Zgłosz. przyjm.
szachtmistrz w Neuguth, sta-
cya Kankel, Kąkolowo p. Le-
sznem; szachtmistrz Majchrzak,
Kłoda, stacya Reisen (Ry-
dzyna p. Lesznem; szachtmistrz
Karbolewski, Alt-Tschapel Kr.
Kreuzburg O/S. (na Szląsku);
szachtmistrz Kłosig, Konte pod
Miliezem; szachtmistrz Mazur-
kiewicz, Bansau, stacya Glogau
(Głogowa) i Nieder-Buchwald
b. Sagan (Zegad na Szląsku).

OSOBY

do pilnowania lasu i podwórza
poszukuje Dom. Przysieka
per Wągrówiec, stacya
kolei Roszkowo. (2505)

Organista

z wyższym wykształceniem,
nie rzemieślnik i nie znający
się na gospodarce rolnej, ale
za to doskonały muzyk, śpie-
wak i dyrygent chóru, poszu-
kuje zaraz stanowiska. Łask.
zgłoszenia Czcig. XX. Prob.
uprasza się adr. T. Wegner,
Posen O. 1, Posadowsky-
Str. 15, Hof 11. (2507)

Potrzebna zaraz lub od
1-go października 1914

OSOBA

dobrze gotująca i umiejąca pra-
sować męską bieliznę. Zgłosze-
nia piśmienne przyjm. Dom.
Lipie per Zalesie.

Wolontaryusza i ucznia

przyjmie zaraz do składu tow.
kolonialnych, delikatesów, win
i cygar i restauracji (2337)

W. Bartkowiak

Gniezno - Gnesen, Lorenzstr. 13 b.

Ucznia

syna uczciw. rodziców, przy-
jmie zaraz do swego składu
towarów kolonialnych, win,
cygar, nasion, farb itd. (2602)

Stanisław Nowacki,
Grodzisk (Graetz i. P.)

SŁUŻĄCA

do wszystkiego, także prania,
mówiąca po niemiecku, potr.
do państwa (2 osoby) w Pozna-
niu od 1. 10. 14. W. Staszkie-
wicz, Poznań, ul. Polna 18, I.

Poszukują miejsc.

Osoba intel., w średn. wieku,
która z powodu wojny
obecnej straciła całkiem egzy-
stencję, poszukuje miejsca jako
gospodyni u Księdza za skrom-
nem wynagrodzeniem. — Łask.
zgl. uprasza P. Błaszczyńska,
Wągrówiec, ul. Piaskowa 21.